

Wiadomości Wędkarskie

Rok VI

KWIECIEŃ 1949 ROK

Nr 4

M I E S I Ę C Z N I K

ORGAN ZWIĄZKU SPORTOWYCH TOWARZYSTW WĘDKARSKICH R.P.

SPRAWY AKTUALNE

Od ubiegłego roku, a właściwie od chwili oswobodzenia kraju od okupanta prowadzone są dyskusje i próby nad właściwym zorganizowaniem rybactwa.

Sprawa jest ciągle żywa, ciągłym ulega zmianom.

A jak jest trudną do rozwiązania widać to choćby z tego, jak długo nie może być zakończona.

Wydawało się w ubiegłym roku, że zagadnienie znalazło swoje ostateczne rozwiązanie.

Zorganizowane zostały Zrzeszenia producentów ryb. Zrzeszenia jednak te kończą swój żywot.

Sprawa jest nadal otwarta.

Sprawa zmian, jakim podlega rybactwo, sprawa ostatecznej formy organizacyjnej rybactwa, powinna budzić wśród wędkarzy sportowych poważne zainteresowanie.

Jej rozwiązanie może mieć bardzo wielki wpływ na przyszłe możliwości wędkarstwa, nawet przy dzisiejszych, już dostatecznie skryształizowanych i przychylnych dla wędkarstwa warunkach. Dlatego też słusznym będzie, że poinformujemy naszych czytelników pokrótce o tym, co w tej dziedzinie się dzieje.

Jak już wspomnieliśmy Zrzeszenie producentów ryb nie załatwiło sprawy. Okazało się, że niemal 90% wód znajduje się w zarządzie lasów Państwowych i administracji Państwowych Nieruchomości Ziemijskich. Zrzeszenie producentów ryb nie mogło odegrać żadnej roli.

Tak wielka część wód znajdujących się w bezpośrednim zarządzie Państwa jest administrowana przez dwa resorty, prowadzące oddzielną i samodzielną gospodarkę.

Należy przypuszczać, że zagadnienie to będzie dalej dyskutowane, będą szukane drogi najracjonalniejszego zarządzania sprawami rybactwa.

Ciekawe pod tym względem są wywody członka naszego Zarządu Związku — Inż. S. Dowhyluka, za-

mieszczony w ostatnim lutowym numerze Przeglądu Rybackiego.

Uważa on, że stan dzisiejszy nie jest do utrzymania na dłuższą metę.

Obecnie interesują się tym zagadnieniem trzy resorty, a mianowicie Ministerstwo Rolnictwa i Ref. Rolnych, Ministerstwo Leśnictwa, za pośrednictwem swoich Dyrekcji, a poza tym Administracja Państwowych Nieruchomości Ziemijskich, zresztą w ramach kompetencji Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych.

Taki stan jest nie do utrzymania, ponieważ żaden z tych resortów nie ujmuje całości zagadnienia. Należy powierzyć go jednemu resortowi i tym, według Inż. S. Dowhyluka, jest Ministerstwo Leśnictwa, którego zakres prowadzenia prac i zakres zainteresowań daje większą gwarancję wszechstronnego podejścia do sprawy.

Nie jesteśmy dostatecznie przygotowani na to, aby wypowiedzieć swoje zdanie, musimy oprzeć się na opinię naszego kolegi wędkarza. Wyrażają się nam jedynie, że jednemu dyspozycji w każdej sprawie jest słusniejsza, niż rozbijanie jej na kilka ośrodków dyspozycyjnych.

Również ważna jest dla wędkarstwa dyskusja prowadzona w ostatnich miesiącach w sprawie zasięgu działalności.

Chodzi o „umasowienie wędkarstwa“.

Wprowadzie wypowiedzi zawarte w ostatnich numerach „Wiadomości Wędkarskich“ dostatecznie ustalają stanowisko wędkarstwa, jednak ważność sprawy upoważnia nas do powrotu do tego zagadnienia.

W pierwszym rzuconym projekcie umasowienia wędkarstwa rozumiano w ten sposób, że każdy zrzeszony wędkarz, na podstawie wykupionej karty wędkarskiej, miałby prawo do wędkowania na wszystkich rzekach Polski, znajdujących się w administracji Związku Sportowych Towarzystw Wędkarskich.

Po dłuższej na ten temat dyskusji, Zarząd Związku przyszedł do przekonania, że nie można oddzielić wędkarstwa, jako sportu od gospodarowania na powierzonych mu wodach.

Wędkarstwo jako sport musi być ożywione ideą dobrego gospodarowania na wodach i to nie tylko ze względów egoistycznych, by liczyć na lepsze wyniki wędkowania, ale i dla tego, ażeby wędkarza podnosić na wyższy szczebel, jako obywatela kraju. Pozostawienie wędkarstwu sportowemu tylko to jedno zainteresowanie — najszcześliwszych połowów, może nawet, przy stosowaniu najbardziej klasycznych metod połowów, uczyniłoby z niego sport bezduszny, a wody prędko pozostałyby wyrębione.

Toteż, jako akt nadzwyczajnej wagi dla wędkarstwa należy traktować rozesłanie przez Ministerstwo Rolnictwa i Ref. Rol. do władz administracyjnych pismo, z dnia 22 marca rb., które uznaje wartość sportu wędkarskiego, konieczność jego udostępnienia najszerszym masom pracującym i konieczność zrzeszenia wszystkich wędkarzy w Związku. Treść tego Okólnika podajemy na innym miejscu.

Na zakończenie dzwoniemy na alarm. Znaną jest powszechnie plaga kłusownictwa. Towarzystwa Wędkarskie wiele trudu, wysiłków i środków wkładają w zwalczanie tego zła, przeważnie przez utrzymywanie bardzo kosztownej straży rybackiej, często przez osobisty wysiłek swoich członków. Poparte przez Milicję Obywatelską, władze administracyjne i sądownictwo.

A przede wszystkim należy ukrocić możliwość sprzedaży ryb niewymiarowych, często spotykanych nawet w okresie ochronnym.

Nikt na to nie reaguje, gdy w skłapie na widocznym miejscu wystawione są małe szczupaczki, sandacze, czy drobne leszcze, bez napisu, że są to krąpie.

W. Czermiński

W sprawie „Wiadomości Wędkarskich”

Temat dyskusyjny

W numerze 9 i 10 naszego czasopisma ukazała się bardzo pożyteczna ankieta, ogłoszona przez Redakcję „WW”, która powinna znaleźć należyty odzew wśród najszerszego ogółu wędkarzy.

Nie ma wątpliwości, że obowiązkiem każdego uświadomionego wędkarza jest udzielić wyczerpującej odpowiedzi na tę ankietę.

Odpowiednie ustosunkowanie się amatorów sportu wędkarskiego do tej sprawy będzie istotnym sprawdzianem nie tylko zainteresowania, ale również odpowiedzialności i poczucia solidarności organizacyjnej każdego członka S i W.

Musimy zdawać sobie sprawę, że sport wędkarski w Polsce wyrósł już z kusej koszulki stadium organizacyjnego i wypływa obecnie na szerokie wody umasowienia się wśród najszerszych rzesz pracującej społeczności.

Fakt ten stawia nowe poważne zadania nie tylko wobec organizacji wędkarstwa, ale również przed naszym Wydawnictwem, które powinno być odbiciem tego zapoczątkowanego już szerokiego lotu i wyrazem dążności do należytego rozwoju sportu wędkarskiego, a jednocześnie musi ono zaspokoić możliwie wszechstronnie potrzeby i zainteresowania sportowego wędkarza przez dostarczenie mu tych wszystkich informacji, jakie są konieczne nie tylko potemu, aby umiał wędkować, ale aby rozumiał on

również całokształt przejawów życia przyrody, stanowiącej środowisko warunkujące sport wędkarski we wszystkich jego elementach.

Jeżeli uświadomimy sobie, jak rozmaity typ człowieka przedstawia społeczność wędkarska, obejmująca począwszy od analfabety do doktora lub profesora różnych nauk, od zwykłego robotnika do ludzi zajmujących najwyższe stanowiska w życiu społeczeństwa, (w licznych wypadkach do głowy państwa włącznie), a z drugiej strony jeżeli rozważymy, jak wielką różnorodnością charakteryzuje się przyroda ze swymi niezliczonymi wariacjami zjawisk, to łatwo dojdziemy do wniosku, że Redakcja „Wiadomości Wędkarskich” stoi przed znacznymi trudnościami w utrzymaniu naszego czasopisma na właściwym poziomie, zaspakajającym jednocześnie zainteresowania i potrzeby wszystkich wędkarzy.

Utrzymanie „WW” na pewnym przeciętnym poziomie nie byłoby — wydaje mi się, — właściwe, gdyż musi ono być z jednej strony elementarzem dla tych wszystkich, którzy z jakichkolwiek przyczyn nie posiadają podstawowych wiadomości, a jednocześnie nie stać ich na droższe podręczniki lub permanentne dochodzenie się; z drugiej strony zadaniem jego jest uzupełniać wiadomości i zaspakajać nawet specjalne zainteresowania pozostałych wędkarzy.

Feralna kluska

(Dokończenie)

Dostaliśmy na kolację między innymi potrawami leniwe pierożki. Ponieważ wiem z doświadczenia, że rozmaite kluski są nierzadko pierwszorzędną przynętą, zwinąłem kilka pierożków, w papier, mając zamiar wypróbować nazajutrz i tego rodzaju przynętę.

Na dworze tymczasem rozszalała burza. Przyszła niespodziewanie, poprzedzana wyciem w chru, gąsącego z wściekłością stare drzewa w parku.

Odległe początkowo pomruki burzy zbliżyły się coraz bardziej. Coraz częściej i coraz bardziej oświecająco jaśniał czworobok ckena. Chlusnęła ulewa. Zwarłe strugi deszczu runęły na spragnioną włgociznę. Żarzące się teraz prawie bez przerwy ciemny przecinał z suchym trzaskiem raz poraz zygzak błyskawicy.

Wymarzony akompaniament do snu. Wkrótce też zapadłem w głęboki sen.

Przeraźliwe dzwonienie doszło w pewnym momencie do mojej świadomości. Zerwałem się z łóżka na równe nogi. Nie mogłem uprzytomnić gdzie się znajduję i co mnie wyrwało ze snu. Przetarłem oczy. W skąpym świetle zobaczyłem na krześle budzik. Milczał już. napięta sprężyna spełniła swoje zadanie.

Aha! Więc czas już na łowy. Czeka mnie mój „wieloryb”.

Miękkie posłanie kusiło, aby choć na chwilę przy-

łożyć głowę do poduszki, lecz pasja wędkarska przemogła.

Podszedłem do ckena.

— Jak tam z pogodą — odezwał się jeden z towarzyszy. Ich również obudził alarm zegarka. Przerażliwie ziewając przeciągali się i wygrzebywali się z łódek.

Poranek zapowiadał się cudowny. Na tle rosnącej się nocy przerywało miarowe chlupanie spadających z dachu kropel wody oraz coraz częstsze i natarczywsze pianie kogutów.

W niespełna kwadrans byliśmy wszyscy na nogach. Na „stojąco” wypiliśmy przyniesione przez gospodynię mleko i ruszyliśmy nad rzekę.

Woda w rzece była nieco zmacona i trochę przybrała. Przejście do mego miejsca było zatopione. Wyszukałem jednak nogą ułożone poprzednio deski i, opierając się na wędzisku, stołkowo szczęśliwie dobrnąłem do brzegu.

Pozwodziłem się już dostatecznie, aby móc obserwować.

Zastawłem dwie specjalne na „wieloryba” przysposobione wędki i, przygotowany na dłuższą zasadkę, usadowiłem się na wiaderku możliwie najwygodniej.

Cienutkami warkoczami zaczęła się podnosić z nad wody mgła. Pomimo ciepłego swetra było mi chłodno, tym bardziej, że w bucie chlupała woda.

Czekałem z niecierliwścią na wschód słońca.

Koronka mgły gęstniała coraz bardziej. Zasnęła już przeciwny brzeg. Drzewa i kraki wyglądały jak widma wynurzające się z tajemniczych oparów, za-

Wymaga to licznych różnych artykułów o szerokiej skali poziomu i tematyki.

Stąd konkretny wniosek, że wydawnictwo odpowiadające indywidualnym potrzebom pewnego typu wędkarza nie jest w stanie spełnić należycie swego zadania, a musi ono odznaczać się znaczną różnorodnością tematów jak i sposobów ich ujęcia oraz powinno ono być możliwie wszechstronne.

Dlatego należy się spodziewać, że odpowiedzi na tę ankietę mogą być nader różnorodne w swych szczegółach.

W konsekwencji takiego stanowiska mogłaby się zrodzić również myśl, że może bardziej właściwym byłoby wydawanie dwóch, czy nawet kilku czasopism wędkarskich o różnym poziomie.

Myśl ta może w zasadzie słuszna nie byłaby jednak, wydaje mi się, obecnie aktualna, a może nawet i na daleką przyszłość jest trudna do zrealizowania, choćby ze względu na duże koszty wydawnictwa oraz zbyt słabą współpracę wędkarzy z istniejącym już czasopismem, które dotkliwie odczuwa brak współpracowników.

Obecnie posiadamy jedno wydawnictwo wędkarskie, do którego rozwoju wszyscy wędkarze powinni dołożyć cegiełkę, swej pracy.

Na zakończenie tego pobieżnego wstępu obowiązkiem moim jest podkreślić, że powojenne wznowienie wydawnictwa „W.W.” stanowi — obok powtórnego wydania książki Choynowskiego — poważny sukces tych wszystkich członków Zw. S. T. W., z jego Prezesem Wł. Czermińskim na czele, którzy tego dokonali.

różowych odbłaskiem zorzy i podnoszących się coraz wyżej.

Splawki, ani drgnęły. Słyszało się dokoła charakterystyczne cmokanie żerujących karpów, dochodził plusk wyskakującej ryby, ale w pobliżu woda była jakby martwa.

Wzrok mój padł na leżącą beczynnie trzecią wędkę i jednocześnie przypomniało mi się, że mam w kieszeni leniwe pierożki z wczorajszej kolacji.

Rozwinąłem wędkę, nasadziłem solidną kluskę na haczyk i zarzuciłem w najbliższe okienko, między liscie nenufarów, a pływającą przy brzegu rzesę.

Skontrolowałem zastawione poprzednio wędki. Przyjęta była nietknięta.

Uzbrojony w cierpliwość, czekałem dalej.

Wschodzące słońce, zasłonięte początkowo falującą kurtyną mgły, rzuciło pierwsze złociste promienie na wierzchołki drzew. Mgła zaczęła opadać.

Zieleń pokryta obfitą rosą, przybrała pastelowy odcień.

Spadające raz po raz z nadbrzeżnych krzewów kropelki tworzyły koncentryczne kółka na niezmaconym zwierciadle toni.

Ledwo dostrzegalne drgnięcie splawika przy najbliższej zastawie wędki z pierożkiem oderwało mnie od obserwacji przyrody.

Ująłem wędzisko w rękę.

Splawik zaczął, nie zmieniając swego położenia, płynąć pod brzeg i po chwili powoli pograżył się w wodzie.

Ma ono kapitalne znaczenie dla sportu wędkarskiego i poza innymi ważnymi oraz licznymi osiągnięciami natury organizacyjnej, zmierzającej do zjednoczenia wszystkich wędkarzy w jednej wielkiej rodzinie, świadomej swych celów, swej roli i znaczenia, jest wyrazem słuszności powstania i istnienia Związku S. T. W.

Naszym obowiązkiem, a więc wszystkich członków Z. S. T. W. jest uszanować i uczcić olbrzymi wkład bezinteresownej pracy tych ludzi na polu walki o rozwój i lepszą przyszłość sportu wędkarskiego w Polsce, choćby drogą solidnej współpracy dla dalszego postępu i rozwoju tego dzieła, które oni zbudowali.

Przystępując z kolei do właściwego tematu, t. j. do udzielenia odpowiedzi na postawione pytania w ankiecie, pragnę zastrzec się z góry, że traktuję je jako materiał dyskusyjny, który być może zachęci innych kol. kol. Wędkarzy do wypowiedzenia własnego sądu i zdania.

Postawione w ankiecie pytania noszą zasadniczo dwojaki charakter — obiektywny i subiektywny; stąd może powstać pewna trudność w wypowiedzeniu się ew. nawet nieporozumienie. Dla wyjaśnienia sprawy zaliczam cztery pierwsze pytania do pierwszej, a pozostałe do drugiej grupy.

1. Czy i jakie zmiany należy wprowadzić w „W. W.”?

a) Należy wprowadzić permanentne miesięczne (wzgl. kwartalne) obowiązkowe biuletyny informacyjne z życia poszczególnych S. T. W.

Zaciąłem. Początkowo, co prawda mocno operując się, ryba szła do góry, lecz w pewnym momencie, widocznie po oprzytomnieniu, szarpnęła w bok, znowu skręciła i rzuciła się w kierunku prostopadłym do brzegu, zostawiając za sobą, jak torpeda, idąca tuż pod powierzchnią, rozchodzące się kilnowato smugi.

Spłoszona drobniaka wytrysnęła wachlarzowato na obie strony.

Nie zdążyłem się zorientować w sytuacji, a już miałem w rękę wędzisko z kawałkiem linki.

Kląłem sarkazmicznie. Nie mogłem sobie darować, że nie puściłem wędziska.

Być może nie straciłbym okazanej ryby, chociaż gęsto splątane wodorosty nie dawały tej pewności.

Zbyt ufalem w wytrzymałość solidnej, szczupakowej plecionki i miałem wrażenie, że uda mi się w ostatniej chwili rybę zawrócić.

Niestety, byłem zwyciężony. Ręce mi drżały ze zdenerwowania. Zapytywałem, dlaczego ta bestia nie wzięła na wędkę z kołowrotkiem i doszedłem do przekonania, że miałem wyjątkowego pecha.

Siedziałem jeszcze przez parę godzin, zmieniałem przynętę, lecz nic więcej nie wzięło.

Tego dnia przeniesliśmy się na inny odcinek rzeki, więcej już nie próbowałem szczęścia w tym miejscu.

Do dziś dnia stoi mi żywo przed oczyma ten przykry wypadek i do dziś dnia nie wiem, czy miałem na wędce osławionego „wieloryba”, czy jaką inną potężną rybę.

Wniosek ten postawiłem już w swoim czasie na zebraniu Zarządu S. T. W. w Poznaniu. Został on wówczas akceptowany, ale niestety nie jest wprowadzony w życie, najprawdopodobniej z powodu nawału innych pilnych prac Związku i słabej aktywności poszczególnych S. T. W. Ukazujące się sporadycznie, nieobowiązkowe sprawozdania nie spełniają należycie swojej roli, gdyż są zbyt szczupłe i często mocno opóźnione oraz obejmują dowolny okres a co najważniejsze jest ich zbyt mało.

Należy zgodzić się z tym, że przeważająca część wędkarzy interesuje się przede wszystkim pracą swego Towarzystwa, lecz pragną oni również orientować się, jak ich macierzyste Towarzystwo pracuje w porównaniu z innymi.

Nie mają oni jednak możliwości czerpania informacji inną drogą, jak za pośrednictwem „W. W.”.

Walne zebrania, na których istnieje okazja szerszego omówienia interesujących spraw organizacyjnych oraz dotyczących całokształtu życia sportu wędkarskiego, odbywają się zbyt rzadko, bo przecież tylko raz do roku.

Co prawda niektóre Towarzystwa, (ale nie wszystkie), wydają własne komunikaty lokalne, niestety nie spełniają one jednak swej roli:

- 1) Nie stanowią one trwałego dokumentu, wzgl. pamiątki na przyszłość, gdyż są wydawane przeważnie w postaci skromnych luźnych kartek.
- 2) Nie pobudzają do współzawodnictwa między poszczególnymi Towarzystwami, gdyż ograniczają się z reguły do informacji lokalnych.

Proponuję, aby za permanentne i właściwe publikowanie takich komunikatów, wzgl. sprawozdań, dla których należałoby zarezerwować stałe określone miejsce w „W. W.”, wyznaczona została przez Zarząd Zw. S. T. W. odpowiednia nagroda wyróżniająca.

Niedopełnienie takiego obowiązku przez poszczególne S. T. W. winno być należycie napiętnowane publicznie przez Redakcję „W. W.”, wzgl. Zarząd Związku.

Również pożytecznym byłoby wyznaczenie nagrody (nie mam na myśli gotówkowej) za wy-

róźnieniu się danego Towarzystwa w działalności dla sportu wędkarskiego.

Może byłoby celowym wprowadzenie pewnej punktacji (lokat) na każdy rok, podobnie jak w rozgrywkach sportowych.

Sprawa wymaga odpowiedniego, dokładnego rozważenia przez Zarząd Zw. S. T. W.

b) Bardzo pożytecznym, wydaje się, byłoby rozszerzenie działu traktującego o akcji hodowlanej i gospodarczej, prowadzonej przez poszczególne S. T. W. oraz ilustrującego znaczenie i wyniki tej akcji.

Sprawa ta łączy się z podanym wyżej p. a), ale powinna ona być specjalnie podkreślona, jako temat, dotyczący jednego z fundamentalnych zadań S. T. W.

c) Pożyteczne byłoby również bardziej wyczerpujące opisy i sprawozdania z zakresu organizacji i działalności S. T. W. w innych krajach. Stanowią one informacyjny materiał, który w wielu wypadkach może ułatwić pracę organizacyjną naszego Związku i poszczególnych Towarzystw, a jednocześnie pozwolą one należycie ocenić naszą pracę.

d) Celowym i koniecznym, wydaje mi się, jest stałe prowadzenie działu dotyczącego w ogóle wód — roli wody we wszechświecie, w przyrodzie naszej ziemi, w życiu człowieka, jego historii i kulturze.

Następnie publikowanie bardziej interesujących fragmentów z życia zwierząt wodnych (nie tylko ryb i nie tylko ryb słodkowodnych i krajowych), z życia roślin wodnych, zagadnień hydrochemii, hydrofizyki, hydrobiologii, chorób ryb, biologii ogólnej itd.

Publikacje te są pożyteczne nie tylko dla ludzi o słabszym wykształceniu, ale również i dla tych, którzy ukończyli średnie, wzgl. nawet wyższe studia, gdyż napewno wiele już zapomnieli z nauk szkolnych, a odświeżenie niektórych wiadomości będzie bardzo wskazane, gdyż pozwoli przede wszystkim lepiej rozumieć zjawiska przyrodnicze, z którymi wędkarz styka się nieustannie, a następnie — odpowiednio ustosunkować się do tych zjawisk i spożytkować swe wiadomości tak dla siebie, jak i dla całego zorganizowanego wędkarstwa.

Nie ma potrzeby uzasadniać, że dział ten spełnia rolę o charakterze oświatowym, przynosząc dla „W. W.” zaszczyt służenia sprawie ogólnospołecznej.

Nie ma również wątpliwości, że należyte prowadzenie tego działu wymaga stałej współpracy odpowiednich specjalistów, wzgl. i ludzi nauki nie tylko wędkarzy.

e) Jednym z zasadniczych zadań S. T. W. jest pełnienie szczytnej misji w służbie ochrony przyrody. I z tej dziedziny powinny znaleźć się publikacje, badaże w każdym numerze „W. W.”, gdyż sporadyczne wydawnictwa specjalne nie są dostępne szerszemu ośółowi wędkarzy, a zagadnienie to wymaga permanentnego przypomnienia i utrzymywania w aktualności.



Z kroc kji Pów. Tow. Sportu Wędkowego w Tarnowie

Mam nadzieję, że będę wyrazicielem opinii większości uświadomionych wędkarzy, jeżeli postawię prz tej okazji wnioszek, aby nałożyć na poszczególne S. T. W. obowiązek należenia do „Ligi Ochrony Przyrody“.

f) Ważnym zagadnieniem jest sprawa ożywienia dyskusji na łamach „W. W.“, bodajże w najdrobniejszych sprawach z zakresu techniki wędkarskiej, montażu sprzętu, jego konserwacji itd.

Dyskusja ta pozwoli wciągnąć większą liczbę wędkarzy do publicznego wypowiedzenia się w naszym czasopiśmie.

W interesie i obowiązku Redakcji leży tę dyskusję wywoływać i podtrzymywać.

Obowiązek ten jednak spoczywa w równej mierze na wszystkich uświadomionych wędkarzach.

Nieraz słyszy się ożywione, a nawet gwałtowne dyskusje w terenie lub na zebraniach w za-

kresie różnych spraw interesujących wędkarstwo.

Niestety, korzyść z tego niewielka, gdyż wyniki tych dyskusyj nie dochodzą do wiadomości szerszego ogółu wędkarzy, gdy tymczasem — jak wyżej wspomniano — Wydawnictwo nasze, cierpi na chroniczny brak chętnych współpracowników i nie może przez to rozszerzyć oraz wzbogacić swej treści.

g) W tym punkcie pragnę poruszyć również sprawę potrzeby wydawania przez Redakcję „WW“ okładek dla roczników naszego czasopiśma, zawierających spis rzeczy z całego roku.

Okładki takie zachęcą wędkarzy do opracowania pojedynczych egzemplarzy „WW“ w jedną całość dla nadania im trwalszej formy, celem zachowania ich na przyszłość, co jest konieczne, gdyż znaczna część publikacji utrzymuje na długo swoją aktualność lub nawet wogóle jej nie traci.

d. c. n. Inż. S. Dowhyłuk

Jak ryba widzi

Dokończenie

Te przedmioty, które znajdują się powyżej ryby (w kierunku prostopadłym), nie wiele zmieniają swój kształt i wymiary, gdyż przy takim położeniu tych przedmiotów promienie światła załamują się w mniejszym stopniu.

I naodwrot im niżej będą umieszczone przedmioty, tym mniejszy wygląd będą miały w oczach ryby.

Każdy wytrawny wędkarz musi brać te okoliczności pod uwagę, pomimo, że nie zna zasad optyki, tym nie mniej powinien wiedzieć z doświadczenia, że aby ryby nie spłoszyć, podchodząc do brzegu należy możliwie jak najwięcej się pochylić — zmniejszyć wzrost i swoje wymiary.

Im wyżej wędkarz trzyma wędzisko, tym prędzej będzie dostrzeżony przez rybę. Dlatego też należy zarzucać wędkę, jak najniżej, z boku, nigdy zaś przez głowę.

Oczywiście i w tym ostatnim wypadku ryba dostrzeże wędkującego i jego wędzisko, lecz te sylwetki będą tak małe i skąpe, że ryba nie będzie zdradzała żadnych na ich widok obaw.

Przy s'abym wietrze, lub gdy pada deszcz i na wodzie tworzą się zmarszczki, trudniej jest rybnie dostrzec wędkarza i jego sprzęt.

Jeśli się więc mówi, że ryba lepiej bierze, gdy jest wiatr lub pada deszcz, niż w czasie pogody, w dużej mierze to zależy tylko od tego, że ryba wtedy gorzej widzi i przez to staje się mniej płochliwa.

Wszystkie trudy nawet „mistrza“ w zarzucaniu wędki będą daremne, chociażby używał przynęty, nie wzbudzającej żadnych podejrzeń, jeśli on nie będzie starał się ukryć przed wzrokiem ryby.

Pamiętać o tym powinien każdy wędkarz i nie tylko we własnym interesie, ale i dla dobra wędkujących z nim współtowarzyszy, gdyż raz spłoszona nie prędko powraca na podjęcone miejsce, a skrywa się w niedostępnych, głębokich partiach wody.

Jakże często, będąc nad wodą można s'yszczyć soczyste złorzeczenia, wypowiedane pod adresem kolegi, czy kolegów. Przyczyna tego gniewu leży właśnie w ich niewłaściwym się zachowaniu w czasie wędkowania.

Inne promienie światła, za wyjątkiem tych przecinających powierzchnię kola — podstawę odwróconego idealnego stożka, a pochodzące od przedmiotów, znajdujących się pod wodą, pozostają poza zasięgiem tego stożka.

Ryba widzi te przedmioty w naturalnej wielkości, poprzez warstwę wody, tak samo, jak my oglądamy je w otaczającej nas atmosferze i jednocześnie widzi je powtórnie jako odbicie od powierzchni wody (patrz rys 4. Ddg.), przedstawiającej ogromnych rozmiarów zwierciadło, w którym odbijają się, przy sprzyjających warunkach świetlnych, wszystkie przedmioty, znajdujące się pod wodą. O tym ciekawym zjawisku jeszcze wspomnimy.

Jeśli przenikniemy w świat oglądany przez oko ryby, to stwierdzimy w nim wiele ciekawych zjawisk.

Wszystko to, co ryba widzi można podzielić na trzy sfery. Rys. 5).

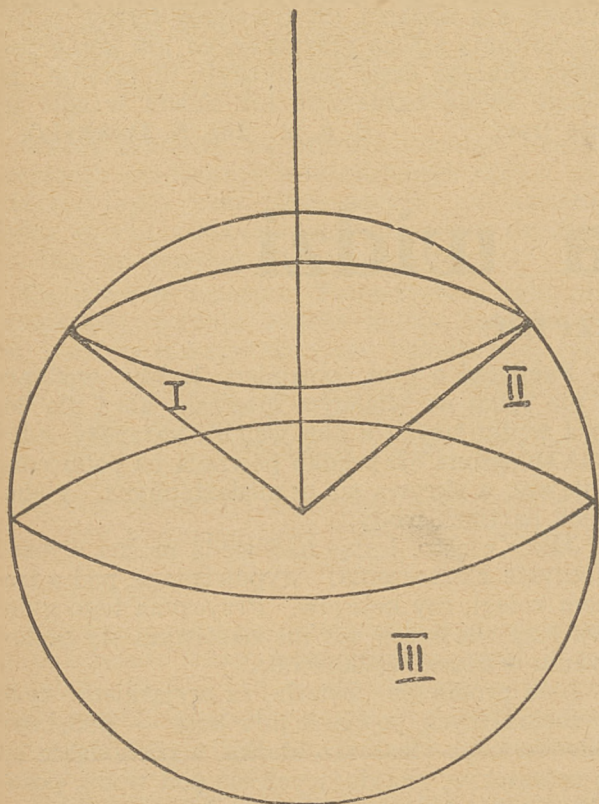
Przede wszystkim ryba widzi przedmioty, znajdujące się nad nią w linii prostopadłej, w naturalnym kształcie i wielkości, ponieważ promień światła się nie zmienia, gdy pada prostopadle na powierzchnię wody.

Pierwsza część jej pola widzenia (Rys. 5) będzie obejmować przestrzeń, znajdującą się pomiędzy promieniem prostopadłym i promieniem, tworzącym z promieniem prostopadłym kąt 48 i pół stopnia.

Całkowite światło, złożone z poszczególnych promieni, padających na powierzchnię wody i przenikających do oka ryby (znajdującej się w wodzie), koncentruje się w granicach pełnego stożka.

Ryba zatem widzi nad sobą, jakby jarzące się słońce.

Przez ten świetlny otwór przenikają do jej oka cały świat, znajdujący się w górze. W oknie tym skoncentrowane są wszystkie rzeczy: płynące



Rys. 5.

po niebie chmury, brzeg, stojący nad wodą człowiek itd. Ale wszystkie przedmioty widziane przez rybę są w zmniejszonych wymiarach.

Najwyżej położony przedmiot, nał środkiem pola widzenia posiada mniej więcej wielkość naturalną. Natomiast im bliżej powierzchni wody znajdować się będzie przedmiot, tym wydawał się będzie mniejszy.

Przedmiot położony prawie na powierzchni wody, będzie widziany przez rybę, jako wąskie pasemko. Dlatego też wędkarz winien dążyć do tego, aby być widziany, jako mała kreska, zmieniać miejsca łowienia, prawie pełzać, zarzucać wędkę z pozycji klęczącej i nie zbliżać się do brzegu.

Wyżej wspomniany otwór świetlisty opasany jest tęczaową wstęgą, której brzeg zewnętrzny nosi odcień czerwony, wewnętrzny natomiast

zabarwiony jest na kolor zielony lub niebieskawo. Przy najmniejszym falowaniu wody pasmo to tęczone zlewa się w jedną plamę.

Ubarwienie tęczy jest uzależnione od koloru nieba, słońca, brzegu i zdaniem fińskiego pisarza, wędkarza - sportowca — J. Acho, ma ono decydujący wpływ na poziom (łososi, pstrągów, lipieni i in.), przy wędkowaniu na sztuczną muszkę.

Mniemanie to swoje J. Acho opiera na tym, że np. pstrąg czasem idzie na jaskrawą muszkę, kiedyinziej tylko na brunatną, albo czerwoną lub niebieską itd.

A kiedy wreszcie wędkarz dobrał odpowiedni kolor muszki, ryba przestała brać i nie pozostało nic innego, jak rozpocząć na nowo poszukiwania odpowiedniego koloru sztucznego owada.

Poza granicami tęczonego koła znajduje się druga przestrzeń widziana przez rybę (Rys. 5., II.). Ciągnie się od 49 do 90 stopni.

W tej drugiej przestrzeni ryba widzi dokładnie wszystkie przedmioty znajdujące się w wodzie.

Jednakowoż powierzchnia wody, znajdująca się nad rybą lśni, jak srebrzyste zwierciadło. Przez to lustro nie przenika do jej oka ze światła, położonego nad powierzchnią wody, żaden świetlny promień.

W zwierciadle tym, wszystkie przedmioty, znajdujące się pod wodą odbijają się „do góry nogami“. Np. ryba pływająca pod powierzchnią wody widziana jest podwójnie: raz w tym miejscu, gdzie się właściwie znajduje, po raz wtóry w „lustrze“, odwrócona „do góry nogami“.

Wspominaliśmy już o tym, że promienie światła, skierowane w górę, ku powierzchni wody, pod kątem większym, niż 48 i pół stopnia, nie mogą w ogóle przeniknąć przez powierzchnię wody i powracają z powrotem, odbijając się, jak gdyby od tafli lustrzanej.

Odbicie takie, przy gładkiej powierzchni wody, co do swej wyrazistości, niczem się nie różni od przedmiotu w naturze.

Jeśli chodzi o trzecią strefę widzenia przez rybę objaśnia to Rys. 5, III.

W strefie tej oko ryby widzi wszystkie przedmioty, na tym samym miejscu, jak i my w naszej atmosferze.

Należy jednak tu dla ścisłości zaznaczyć. Ryba widzi dużo lepiej wszystkie przedmioty, znajdujące się w górze lub przed nią, ze względu na charakterystyczne rozstawienie jej oczu. Z tych więc powodów ryba, penetrująca dno opuszcza się głową w dół, względnie przechyla się na bok. To zjawisko zapewne żędemu z wędkarzy nie jest obce i wielu obserwowało dziwne na pozór zachowanie się ryby, dzięki przezroczystej wodzie.

A wobec tego, że ryba o wiele lepiej widzi wszystko to, co znajduje się przed nią, względnie w górze, nad nią lub z boków jej, przeto i naskutek tego zawsze ma dążenie do zajmowania stanowiska, jak najbliższego dna.

Rycina 6 ilustruje przestrzeń objętą wzrokiem ryby i ściśle zależność pomiędzy wielkością obszaru widzianego a głębokością stanowiska ryby.

Im ryba znajdował się będzie głębiej, tym obszar przez nią oglądany będzie większy.

Przy sprzyjających warunkach, tak twierdzą ludzie nauki, ryba taksamo dobrze widzi wędkarza, jak wędkarz ją.

Ale od tej reguły bywają wyjątki, i zależą one od następujących czynników, a mianowicie: 1. od natężenia światła, które pada na rybę i wędkarza, 2. od działania światła oślepiającego oczy wędkarza i ryby i 3. od tła na

odbity się od powierzchni wody. Ryba w mniejszym stopniu narażona jest na podobne, szkodliwe działanie światła.

Trzeci czynnik uzależniony jest od tego na jakim tle stoi wędkarz.

Tło daje prawie bez wyjątku większe przywileje rybce niż człowiekowi.

Dla wędkarza tło wówczas jest korzystne, jeśli jest ciemne. Dlatego więc każdy wędkujący winien unikać takich np. sytuacji, które zmuszałyby go do wędkowania na tle jasnego nieba.

Zatem powinien wybierać miejsca do łowienia, stojąc na tle krzewów, drzew, skał, wzgórz i jeśli kolor jego ubioru nie będzie raził się

Z okazji Świąt WIELKIEJ NOCY

serdeczne życzenia

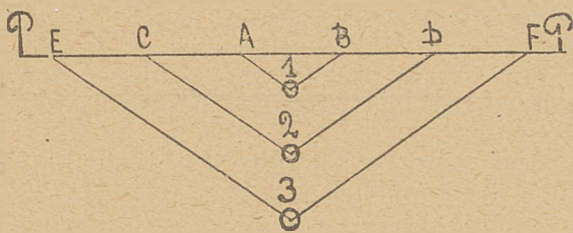
Starym Czytelnikom i Prenumeratorom
składa

REDAKCJA

którym znajduje się ryba, czy widoczny jest człowiek.

Pierwszy, wyżej wymieniony, czynnik może być korzystny dla wędkującego lub ryby.

Strefę tę stanowi dolna część, podanej na rycinie kuli.



Rys. 6.

W tej przestrzeni oko ryby widzi wszystkie przedmioty z tą samą dokładnością i na tym samym miejscu, jak i my w naszej atmosferze. Należy tu jednak dla ściśłości zaznaczyć, że oczy ryby mają tę wadę, że widzą dużo lepiej wszystkie przedmioty znajdujące się przed nią lub w górze, z uwagi na rozstawienie ich oczu.

Ponadto ryba przeważnie przebywa w wodzie zacienionej. Swą barwą ochronną zlewa się z otaczającym ją światłem podwodnym i ze swego ukrycia niedostrzeżona przez człowieka może śledzić jego ruchy.

I drugi czynnik daje większe korzyści rybce.

Raziące światło oczy (wędkującego), w dużej mierze składa się z promieni świetlnych, które

różnił od kolorytu tła, wówczas będzie on się zlewał z tym tłem i ryba z trudnością będzie mogła go dostrzec.

Oczywiście o świetle lub o zmierzchu, kiedy niebo pokryte jest chmurami, mniej się będzie różnił od otoczenia, aniżeli w czasie słonecznej pogody. Między innymi więc można sobie tłumaczyć tym, że w czasie pogody pochmurnej ryba jest mniej płochliwa i lepiej bierze.

Ze spostrzeżeń, zamieszczonych w powyższym artykule należy wyciągnąć następujący wniosek: wobec tego, że wzrok ryby jest najdoskonalszym jej organem zmysłu, wędkarz winien dołożyć wszelkich starań, aby zajęte stanowisko położone poza polem widzenia ryby.

Oczy ludzkie widzą dalej niż ryby. Tym nie mniej ryba widzi przedmioty jasno i wyraźnie. Można powiedzieć, że ryba jest krótkowzroczna, ale bardzo spostrzegawcza.

Zdolność widzenia przez nią przedmiotów, położonych na powierzchni wody lub znajdujących się nad wodą, ograniczona jest podstawą stożka, opierającego się wierzchołkiem (teoretycznie) na głowie ryby, przy czym stożek ten stale się przesuwa z rybą.

Z uwagi na to, że ryba, jak zaznaczyliśmy wyżej ma ograniczoną zdolność widzenia, w czasie poszukiwania żeru ciągle musi zmieniać miejsce, ew., jak na wodach bieżących zajmować takie stanowiska, gdzie prąd sam nagromadza dla niej pokarm.

Tłumaczył z rosyjskiego J. W.

JESZCZE NA TEMAT SZCZUPAKA

Towarzystwo Wędkarskie w Jeleniej Górze wprowadziło specjalną ochronę szczupaka na swoich wodach, t.zn., że wolno łowić na wędkę szczupaka od 50 cm, wzwyż.

Zarządzenie to wywołało wśród miejscowych wędkarzy ogólne niezadowolenie, nawet wyraźne sprzeciwy.

I w dalszym ciągu słyszy się, że szczupak to rabuś, szkodnik, że wyniszczy wszystkie ryby, że przecież szczupak 30 cm. to już kawał ryby i t. p. ,

Pomijając już fakt, braku właściwego zrozumienia zasadniczych intencji, w należytej ochronie tej wysoce sportowej i gospodarczo wartościowej ryby, odnoszę wrażenie, że wszystkie te sprzeciwy mają swój podkład w łatwości łowienia szczupaka (szczególnie młodego) na wszelkiego rodzaju samołówki i połykówkę z żywą rybką.

Wędkarze zadawalniający się niewyrośniętymi „śledziami“ nie zdają sobie sprawy, że ten sam szczupaczek, na przyszły sezon, będzie już szczupakiem.

Sprawa ta sama w sobie jest bardzo prosta, wymaga jednak ze strony Kolegów wędkarzy odrobiny dobrej woli.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że dojrzałość płciową szczupak osiąga dopiero po upływie roku i przy wadze około 1 kg., a wroście (długości) około 40 cm., to zdamy sobie łatwo sprawę z wielkości strat, przez wyławianie młodych niewyrośniętych sztuk, którym nie dozwolono spełnić ich zasadniczego zadania.

Szczupak o długości 30 cm. uważany powszechnie za łowną rybę, ma zaledwie niecały rok życia i właściwie jest niewyrośniętą młódką, porównać go warto np. z pospolitą i masowo łowioną na wędkę płótką, która w 5-tym roku życia osiąga wagę około 150 dkg., (gdybyż szczupakowi pozwolono żyć 5 lat!).



Na XV Obwodzie Dunajca

Uprawiane przez większość wędkarzy łowy szczupakowe możnaby nazwać raczej tępieniem i dłaczem?

Czy dlatego, że łatwo się łowi, jeśli brzydtko i niesportowo się łowi?

Jeżeli szczupak jeszcze jest, to chyba tylko dzięki swej wielkiej plenności.

Jeśli zdarzają się jeszcze od czasu do czasu wypadki złowienia większych okazów, to staje się to wielką sensacją w świecie wędkarskim i chyba tylko dlatego, że szczupak, któremu się w czasie młodości udało uniknąć zdradliwej wędki, staje się w wieku dojrzałym przebiegłą i mądrą rybą.

O tym, że szczupak nie jest groźny pisano już wiele, ośmielę się dodać, że jest raczej w pewnym sensie dobroczyńcą, oczyszczając nasze wody otwarte z chorych, źle rozwiniętych i słabych sztuk, przy czym karmiąc się przeważnie tzw. chwastem rybnym.

Nie od rzeczy będzie wyjaśnić fakt błędnego oceniania mięsa ryb, że jakoby drobne sztuki miały mięso lepsze i delikatniejsze.

Po pierwsze, ryba młoda, niewyrośnięta należyte, siłą rzeczy ma mięso rzadkie i bardziej dokuczliwe jest wybieranie drobnych ości, które są tak przykre w jedzeniu, szczególnie właśnie u szczupaka, ości widełkowate, które mieszczą się w mięsistym grzbiecie ryby.

Poza tym, stwierdzono fakt, że mięso młodych ryb ma niską wartość gatunkową.

Pełnowartościowe mięso uzyskują dopiero wyrosnięte egzemplarze, jeśli chodzi o szczupaka, czy karpia, to dopiero powyżej 3-ich kilogramów, a złowienie takiej sztuki daje już pełną satysfakcję łowiecką.

Przy okazji pragnąłbym poruszyć również sprawę czasu ochronnego „Królowej wód“ — lipienia.

Czas ochronny tej ryby trwa od 15.III do 15.V, czyli wolno łowić, aż do 15 marca.

Wymiar ochronny 30 cm., niespółmierny np. do szczupaka (40 cm.), którego waga dochodzi 15 dkg., a długość ponad 2 m. — ślicznie!

Chcę jednak tutaj podkreślić, że ustawowo to jeszcze nie wszystko. Wszak pozostaje jeszcze tak często podkreślana etyka łowiecka.

Tymczasem, „dzielni“ wędkarze, okutani w kozuchy, rękawice i buty gumowe lub filcowe, wyławiają, (oczywiście na „przepisowego“ robaka) masowo przez całą zimę rybę, która ze wzeleńców „towarzyskich“ i w poszukiwaniu ciepła w głębszych warstwach wodnych, gromadzi się w małych zagłębieniach górskich wód. Łowi się w takim „dołku“ cierpliwie, aż do ostatniej sztuki, mało, albo wcale nie przestrzega się wymiarów.

Wzamian za przeziębienie i wyrzuty na ustach, należy się jakiś ekwiwalent, więc w

myśl przysłowia: „lepszy wróbel...“ bierze się wszystko.

Na porządku dziennym było łowienie po kilkadziesiąt sztuk, a nawet były wypadki, że ponad 100 lipieni łowiono w styczniu i lutym.

To nie jest sport i nie ma nic wspólnego z naszym szlachetnym zamięłowaniem.

Na zwróconą bardzo oględnie uwagę, że to przecież zima, że ryba wygłodniała mniej ostrożna, że to tak jakoś nie bardzo... Odpowiedano mi: „Panie przecież wyraźnie powiedziane, że „wolno“ i ruszają ramionami na znak, że coś tam widocznie u mnie „nie teżo“.

Właśnie, że „teżo“, i przeto zwracam się z apelem do Kol. Kol. wędkarzy o bardziej sportowe i etyczne podejście do sprawy a do władz Naczelnych, (jeśli to jest możliwe), o rewizję

ustalonych czasów ochronnych, w szczególności jeśli chodzi o ryby łososiowate.

Koledzy! Łowić to hodować, dajcie więc rybce pewne szanse.

Równe siły — to etyka, odpowiednia pora i metoda łowienia w stosunku do ryby.

Człowiek przy dziesiętnej technice sprzętu wędkarskiego ma i tak silną przewagę.

Powinniśmy wszyscy stać na straży racjonalnego sportu i gospodarki, która zapewni nam triumfy nad dobrze zarybioną wodą...

Tępcie okonie, jazgarze.

Szanujcie ryby szlachetne!

Czy znajdzie się wśród Was ktoś, kto w skrytości ducha nie przedłoży nad inne, złocistych refleksów łososia, czy pstrąga lub tęczywskich blasków srebrzystego lipienia?

Co wędkarz wiedzieć powinien o życiu ryb

Pod tym tytułem zamierzam napisać kilka artykułów, w których podam podstawowe wiadomości z życia ryb oraz niektóre ciekawostki z tej dziedziny.

Niniejszy artykuł jest pierwszy z tego cyklu.

Mam nadzieję, że czytelnicy nie tylko przypomną sobie o rzeczach już im znanych, lecz również dowiedzą się o nowych, które powinny ich zainteresować, gdyż dotyczą one ryb, a zdążyłem zaobserwować, że temat ten zawsze pasjonuje prawdziwego sportowca - wędkarza.

Na wstępie muszę się zastrzec przed ewentualnymi zarzutami, że poruszany przeze mnie temat nie wyczerpuje wszystkich zagadnień, lecz zaznaczam, iż jest on tak obszerny, że na szczególne omówienie nie starczyłoby nawet kilku roczników „Wiadomości Wędkarskich“.

Lecz, żeby zaspokoić głód wiadomości, który być może objawi się w trakcie czytania u niektórych czytelników, proponuję, ażeby czytelnicy nadsyłali do Redakcji swoje uwagi, względnie zapytania, a spodziewam się, że Redakcja nie odmówi udzielenia małego kącika w każdym numerze, w którym omawiana byłaby, przychodząca korespondencja na poruszony temat.

Na ogólną powierzchnię kuli ziemskiej, wynoszącą mniej więcej 510 milionów km.², przypada około 361 mil. km.² (71%) mórz i oceanów.

Poza tym około 2,5 miln. km.², czyli 0,5% powierzchni kuli ziemskiej, zajmuje obszar wód śródlądowych.

Głębokość wód sięga miejscami do 11,000 m.

Takie są rozmiary tego środowiska, w którym żyją ryby.

Jest rzeczą całkiem zrozumiałą, że środowisko wodne, rozmieszczone na ziemi od biegunów do równika i spotykane na wysokości do 6,000 m.

nad poziomem morza, jest nadzwyczaj różnorodne dla ryb, pod względem warunków bytowania.

Ponieważ ryby występują niemal we wszystkich zbiornikach wodnych, poczynając od wysokogórskich i kończąc oceanicznymi, spotykane są zarówno w wodach podbiegunowych, jak i podzwrotnikowych, musiały wypracować u siebie szereg urządzeń umożliwiających im przebywanie tak w górskich potokach, płynących z szybkością przeszło dwu metrów na sekundę, jak i w ogromnych głębinach, gdzie ciśnienie wody wynosi do 1,000 atmosfer.

Równie wielką jest rozpiętość przystosowania się innych czynników, jak temperatura i stopień zasolenia wody.

W tak różnorodnych warunkach bytowania ryby prowadzą całkiem odmienny tryb życia na każdym obszarze.

Na tej podstawie można sklasyfikować je w sposób następujący (wg. W. Meisnera):

I. RYBY MORSKIE

Do rzędu ryb morskich zaliczamy gatunki, które spędzają całe życie swoje w słonej wodzie, w niej się rozmnażają i nie wędrują do wód słodkich. Tworzą one następujące grupy:

A. **Pelagiczne** — bytujące w morzu, odżywiające się organizmami planktonowymi i rozmnażającymi się w górnych warstwach lub na przybrzeżnych mieliznach; dzielą się na:

1. Ławicowe, wędrujące zawsze dużymi ławicami (makreła, sardynka, śledź).

2. Okresowo ławicowe, zwykle rozproszone i gromadzące się dużymi ławicami tylko podczas wędrówek tarłowych (liczne rasy śledzia oceanicznego).

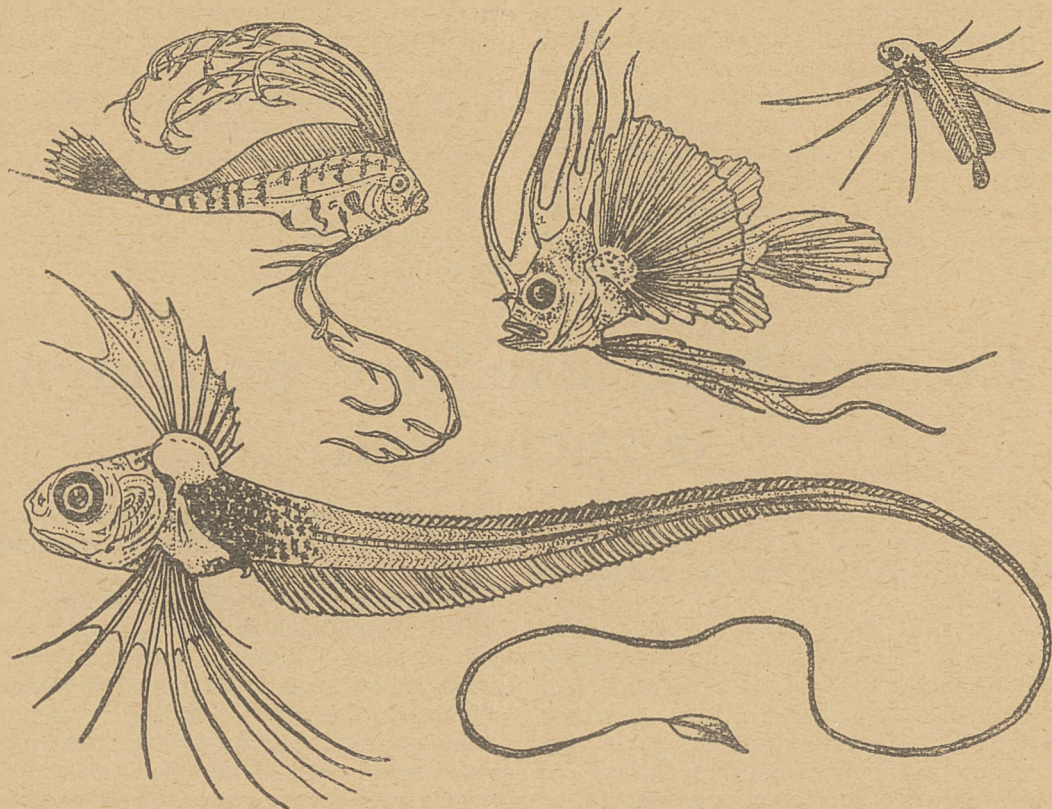
3. Rozproszone, prowadzące samotny tryb życia na szerokim obszarze rozsiedlenia, groma-

dzące się nawet dla tarła niedużymi skupiskami.

B. Przydenne — gatunki te pędzą mniej lub bardziej przydenne tryb życia; dzielą się one na:

1. Ławicowe — jak np. dorsz,

słodzony obszar morza. Żerują one w wstędniej części morza, nie wychodząc wszakże poza granice wpływu wód słodkich; celem zimowania zaś i rozmnażania się wchodzą do dolnego biegu rzeki. Do tego rzędu zaliczamy np. sandacza i leszcza.



2. Rozproszone, które można znów podzielić na wędrownie i osiadłe, czyli nie odrywające znacznych wędrowek.

II. RYBY WĘDROWNE

Do wędrownych zaliczamy ryby, które spędzają życie w morzu i wchodzą do wód słodkich lub słonawych jedynie w celu rozmnożenia się, lub naodwrot, spędzają życie w wodach słodkich lub słonawych i tylko dla rozmnażania się wędrują do morza otwartego. Tworzą one grupy:

A. Troficzno morskie tj. spędzające życie w wodach morskich i wędrujące na tarło do wstędnich części morza lub do rzek.

B. Troficzno słonawe—bytujące w słonawych zbiorowiskach i wędrujące na tarło do wód słodkich.

C. Troficzno słodkowodne—odbywające wędrowkę na tarło do morza. Jedynym przedstawicielem tej grupy jest węgorz.

III. RYBY PÓLWĘDROWNE LUB PRZYUJŚCIOWE

Ryby półwędrownie reprezentują grupę ras miejscowych, mających jako zasięg bytowania dolne brzegi rzeki i przylegający do nich wy-

IV. RYBY SŁODKOWODNE

Ryby słodkowodne spędzają całe życie w wodach słodkich. Dzielą się na grupy w sposób następujący:

A. Ryby wód bieżących (reofilne), spędzające całe życie w wodzie bieżącej, unikające wód stojących i nie pozostające wobec tego po spadzie wody w zalewiskowych zbiorowiskach wodnych.

Dzielą się na:

1. Generatywnie reofilne, tj. rozmnażające się w tej samej wodzie bieżącej, np. miętus, pstrąg, boleń itd.;

2. Generatywnie stagnofilne — stale mieszkające w rzekach, ale wchodzące na tarło do zalewisk, np. sandacz i jaź.

B. Ryby wód stojących (jeziorowe) dzielą się na:

1. Pelagiczne, np. stynka, sielawa, niektóre sieji, ukleja, które można podzielić jeszcze na:
a) generatywnie jeziorowe, tj. trące się w jeziorze, np. stynka, sielawa;

b) generatywnie rzeczne, tj. wędrujące na tarło do odpływów jeziora.

2. Przydenne, jak np. lin, karaś i szczupak.

Ryba przebywając w wodzie, podlega wpływowi różnych czynników, zarówno środowiska nieorganicznego, jak i organicznego.

Z kolei ryby wywierają dość znaczny wpływ na otaczające je środowisko, powodując często wyraźne jego zmiany.

Rozpoczynając od omówienia wpływu fizycznych własności wody na ryby, zastanówmy się przede wszystkim nad wpływem jej gęstości i ciśnienia.

Gęstość wody zależy od ciśnienia, zawartości soli i temperatury. Każda istota żywa jest z reguły cięższa od wody i dlatego ryba, ażeby utrzymać się w wodzie, musi posiadać jakieś specjalne urządzenie do tego celu.

Podstawowym organem przy pomocy którego ryba może regulować swój ciężar gatunkowy, a tym samym i przystosować się do różnych warstw wody, jest pęcherz pławny.

Tylko niektóre ryby nie posiadają pęcherza, jak np. rekin, które regulują swoje położenie przy pomocy ruchu płetw.

Bardziej prymitywne gatunki ryb posiadają pęcherz połączony z jelitami. Inne gatunki, bardziej wyspecjalizowane, mają pęcherz pławny zamknięty.

Napełnianie gazem pęcherza następuje nie od razu po wyjściu z ziarenka ikry.

Dopóki wycier znajduje się w stanie spokoju, będąc podwieszonym do łodyg roślin podwodnych lub leżąc na dnie, pęcherz jest nie wypełniony gazem. Napełnianie gazem pochodzącym z atmosfery, następuje przy pomocy specjalnego przewodu, który łączy pęcherz z jelitami.

U niektórych gatunków przewód ten w późniejszych stadiach rozwoju zanika.

Napełnianie pęcherza następuje po 2 — 8 dniach od chwili wyjścia z ikry.

Widzimy więc, że pierwsze napełnienie gazem pęcherza następuje w jednakowy sposób u wszystkich ryb. Natomiast regulacja ilości gazu w okresach późniejszych następuje w różny sposób.

Ryby mające połączenie pęcherza z jelitami, regulują dopływ gazu tą drogą.

U ryb posiadających zamknięty pęcherz regulacja następuje przy pomocy absorpcji gazu z krwi. Do tego celu służy tzw. czerwone ciało umieszczone na wewnętrznej ścianie pęcherza. Składa się ono ze skupiska włoskowatych naczyń krwionośnych. Długość tych naczyń w dwóch ciałkach czerwonych, które np. posiada w pęcherzu węgorz, wynosi 816 m., natomiast pojemność tych naczyń wynosi zaledwie 64 mm³, czyli wielkość jednej kropli średniej wielkości.

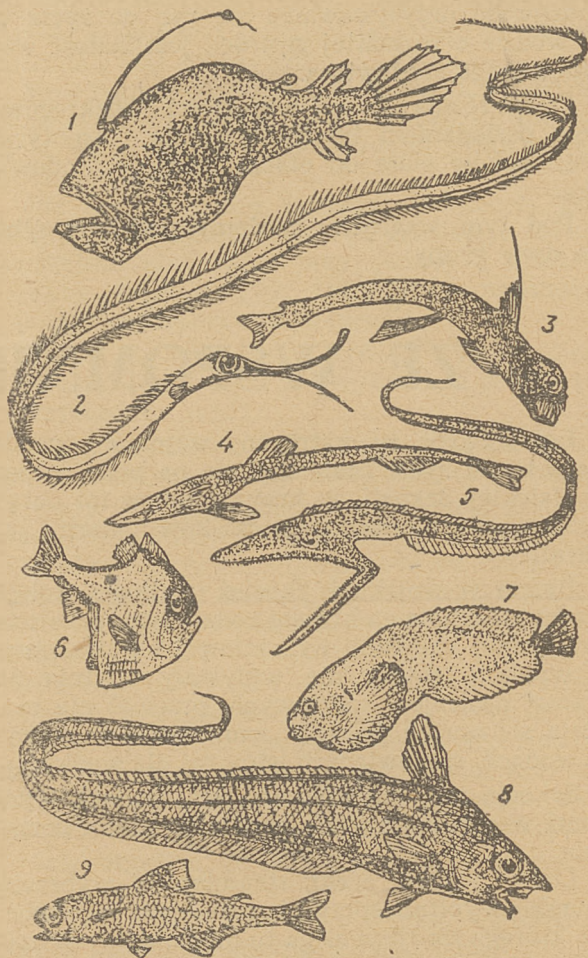
Ilościowy kład gazu w pęcherzach u różnych ryb jest rozmaity.

Ryby nie umieją prędko zmieniać ciśnienia gazu wewnątrz pęcherza i dlatego obserwujemy często, przy wyciąganiu ryb z większej głębokości, wypychanie pęcherza pławnego przez otwór ustny lub nabrzmiewanie ciała. Teraz rozumiemy dlaczego ryby wykonywujące szybkie

wędrówki z dużych głębokości do górnych warstw wody i odwrotnie, (jak np. rekiny), nie posiadają pęcherza pławnego.

Zanik pęcherza obserwujemy również i u niektórych ryb przydennych; zanik ten spowodowany jest tym, że one stale żyją, dotykając niemal dna i dlatego biologicznie racjonalniejszym jest dla nich posiadanie większego ciężaru gatunkowego od ciężaru gatunkowego otaczającej je wody.

Jak już wspomniałem, ciśnienie wody wzmacnia się silnie w zależności od głębokości i dlatego, rzecz jasna, ryby mieszkające na dużej głębokości muszą posiadać cały szereg urządzeń zabezpieczających je przed zniszczeniem wskutek dużego ciśnienia. W tym celu wszystkie ryby głębinowe posiadają słabo rozwinięty szkielet i mięśnie. Dzięki przepuszczalności ich tkanek, ciśnienie wewnątrz ryby jest takie same,



jak w otaczającym je środowisku i to umożliwia im przebywanie na znacznych głębokościach. (rys. 2).

Jak wykazały obserwacje poczynione w ostatnich latach, duże ciśnienie wywiera również pewien wpływ na rozwój ikry i wycieru — zwałnia ono tempo rozwoju tkanek oraz pulsację serca.

Jeżeli silne ciśnienie powoduje przebudowę organizmu ryb głębinowych, to tak samo przy-

stosowanie się do życia na płytszych wodach wymaga pewnych hydrostatycznych urządzeń umożliwiających utrzymywanie się na pewnej, najbardziej odpowiedniej dla danego gatunku głębokości.

Najbardziej oryginalne są urządzenia u pelagicznych larw, umożliwiające im utrzymywanie się w wodzie.

Wiadomą jest rzeczą, że im większą jest powierzchnia ciała w stosunku do wagi, tym większy opór stawia ono podczas zanurzania i tym łatwiej jest mu utrzymać się na tej czy innej głębokości.

Jak wskazuje rys. 1 niektóre larwy posiadają wiele wyrostków o fantastycznych kształtach, zwiększających znacznie powierzchnię ich ciała.

Wyrostki te powstają z przekształceń płetw.

Bardzo ważnym czynnikiem warunkującym możliwość przystosowania się ryb do życia w wodzie o rozmaitej gęstości, jest stałość wewnętrzznego środowiska.

Ryby różnią się od większości bezkręgowców posiadaniem innego ciśnienia osmotycznego soków ciała od otaczającego je środowiska.

Pod tym względem możemy podzielić ryby na dwie grupy:

1. ryby posiadające ciśnienie osmotyczne soków ciała większe od otoczenia (ryby słodkowodne).

2. morskie ryby, ciśnienie osmotyczne, których jest mniejsze od ciśnienia otaczającego je środowiska.

Większość ryb jest przystosowana do życia w roztworach o bardziej lub mniej stałym ciśnieniu osmotycznym i dlatego umieszczanie ich do środowiska o innym ciśnieniu powoduje śmierć.

W odróżnieniu od ryb morskich, głównym zadaniem organizmu ryb słodkowodnych jest nie utrzymywanie wody, lecz wydalanie nadmiernej ilości, która trafia do organizmu drogą osmozy.

Dlatego w porównaniu do ryb morskich, ryby słodkowodne z reguły wydzielają znaczne ilości moczu.

Z przytoczonego w znacznym skrócie opisu widzimy, że przystosowanie ryb do różnych ciśnień i do zmian gęstości jest nadzwyczaj różnorodne, co rzecz jasna powoduje szerokie rozszedlenie różnych gatunków ryb.

W następnych odcinkach omówimy z kolei wpływ innych czynników fizycznych na życie ryb, jak temperatura, światło i ruch wody.

(Ciąg dalszy nastąpi) **Inż. Jerzy Paladino**

ZE WSPOMNIENIEM SZKOCKICH

Los zrzucił, że wytrącony wojną z normalnego trybu życia znalazłem się na pewien czas w dalekiej Szkocji, w kraju znanym mi dotąd tylko z opisów oraz z podręczników historii i geografii.

Byłem w wojsku i chociaż zmienne koleje wojny, tęsknota za krajem rodzinnym, przejścia przegranej kampanii wrześniowej i francuskiej, a wreszcie służba nie wpływały zbyt na wzrost nastrojów sportowych, przecież nie mogłem się oprzeć pokusie „zamoczenia haczyka“ w wodach, stanowiących istny raj dla wędkarzy.

Szkocja jest, jak wiadomo, krajem, w którym sport wędkarski stoi na bardzo wysokim poziomie.

Liczne jeziora, rzeki, strumienie i wybrzeża morskie wybitnie sprzyjają rozwojowi tego sportu, którego tradycja sięga tu niepamiętnych czasów, toteż niemal w każdym miasteczku można znaleźć jakąś organizację, towarzystwo, kółko czy klub wędkarski, które chętnie udostępniają gościom korzystanie ze swoich terenów, za małą opłatą lub nawet gratis, pod jednym tylko warunkiem, aby goście ci przy łowieniu przestrzegali wszystkie lokalne i ogólne przepisy sportowe.

Przedmiotem zainteresowania szkockich wędkarzy jest przede wszystkim pstrąg i łosoś. Rybą pogardzaną, ale jeszcze tolerowaną jest okoń,

a już zupełnie wykreślona tak z zainteresowań, jak i z jadłospisów jest szczupak i węgorz.

Dziwne to uprzedzenie Szkotów do tych gatunków, w takiej obfitości, zamieszkujących ich wody, oczywiście nie było podzielane przez nas, Polaków i wszelkie perswazyje z naszej strony w obronie tych ryb wywoływały u naszych szkockich gospodarzy tylko pobłażliwy uśmiech.

Złowiony przypadkowo przez Szkota szczupak lub węgorz z reguły był wyrzucany.

W 1942 roku jednostka moja stacjonowała na półwyspie Fife.

Miejscowość, w której staliśmy położona była na brzegu zatoki morskiej, stanowiącej ujście rzeki Forth.

Od północy, ochroniona od wiatrów malowniczo rozrzuconym łańcuchem wzgórz, stanowiła miły zakątek, wśród typowego, surowego krajobrazu szkockiego.

Zaopatrzywszy się w niezbędny sprzęt wędkarski, w towarzystwie paru kolegów zapalonych jak i ja do wędkarstwa, wypuszczałem się nieraz, w wolnych chwilach, nad brzeg zatoki na połów.

Zaczelśmy więc się rozglądać za innym terenem i tu przyszedł nam z pomocą jeden z naszych szkockich przyjaciół. Wskazał on nam mianowicie na naszej sztabowej mapie jezioro, położone od naszego miejsca postoju, o jakieś dwa-

dzieścia mil (ca 30 klm.) i zapewniał, że jezioro to przed wojną było celem wycieczek wędkarzy z całej wyspy brytyjskiej. Mówił, że jest tam ogromna ilość pstrągów i okoni i że chociaż przed wojną trzeo było sobie w towarzystwie, które jezioro to dzierzało, zamawiać łódź na całe tygodnie przedtem, to teraz w czasie wojny można tam zdobyć łódź znacznie łatwiej.

Postanowiliśmy zatem skorzystać z rady życzliwego informatora i zorganizować wypad na to jezioro.

Dowiedzieliśmy się, że przepisy lokalne nie pozwalały łowić jednocześnie pstrągów i okoni.

Pstrągów nie wolno tam łowić na robaczki. Jako przynęty można używać tylko sztucznych muszek.

Natomiast jeżeli się zamierza łowić okonie, to wolno używać wyłącznie robaczki i tylko na wędkę, ze splawikiem lub na grunt.

Wybraliśmy zatem pstrągi i musieliśmy przeto dostosować do tego swój sprzęt.

Przyznam się, że dla mnie stanowiło to trudność niemałą. Należę bowiem do kategorii wędkarzy tzw. „nizinnych“.

Pstrągów nigdy nie widziałem, a o łowieniu na sztuczną muszkę pojęcia nie miałem.

Konferencje moje na ten temat z wędkarzami szkockimi nie dały rezultatów.

Jeden z usłużnych doradców rozłożył przedemną kolekcję z kilkudziesięciu gatunków sztucznych muszek różnego wymiaru, kształtu i kolorów. Tłumaczył mi zawiłą sztukę używania tych much, zależnie od pory roku i dnia, pogody, wiatru, a nawet miejscowości.

Nic z tego nie zrozumiałem,

Kupiłem sobie parę końcówek zaopatrzonych w trzy muszki każda i tak postanowiłem się wybrać na próbę.

Pewnej soboty połączyliśmy się telefonicznie z przystanią towarzystwa wędkarskiego na wyżej wymienionym jeziorze i zarezerwowaliśmy dla siebie łódź i wybraliśmy się autobusem na miejsce.

Wieziony przez nas sprzęt nie nastęczał dla nikogo wątpliwości co do celu naszej wycieczki, toteż już w autobusie przygodni towarzysze podróżni znacznie ostudzili nasz zapał.

Mówiono nam, że połów nie może się udać, że pogoda jest zupełnie nieodpowiednia, że stanowczo jest za duży wiatr i że w ogóle lepiej nawet nie zaczynać.

Końci jednak już były rzucone — byliśmy w drodze i żadna siła nie odwiódłaby nas od tego zamiaru.

Wsiadliśmy w miasteczku Kinross, stolicy hrabstwa tejże nazwy. Przed nami leżało szeroka tafla, prawie okrągła, parę mil średnicy mające, słynne jezioro Loch Leven, celu naszej podróży.

Było nas trzech: por. lekarz P., st. sierż. B. i ja. Wszyscy trzej nowicjusze, jeżeli chodzi o pstrągi i żadna siła nie odwiódłaby nas od tego zamiaru.

Zarezerwowane łodzi okazało się zbędne, gdyż w dniu tym wszystkie łodzie kołysały się uwiązane do przystaniowego pomostu. Byliśmy jedynymi wędkarzami, którzy wyjeżdżali na połów.

Wysłuchaliśmy jeszcze kilku fachowych wskazówek i ostrzeżeń, złożyliśmy zapewnienia że nie jest nam obcą sztuka pływania i zmontowawszy na brzegu sprzęt wsiadliśmy do łodzi i odbiliśmy szczęśliwie, kierując się tak, aby płynąc z wiatrem móc łatwiej zarzucać.

Por. P. usiadł, jako pierwszy przy wiosłach, a sierż. B. i ja stanęliśmy po obu końcach łodzi, by sobie nawzajem nie przeszkadzać. Mieliśmy się zmieniać kolejno.

Zaczelśmy rzucać, wykorzystując wszystkie instrukcje i wskazówki, tak hojnie udzielone nam przez różnych doświadczonych wędkarzy.

Łódź kołysała się tak, że ustać na niej było trudno. Biedny sierż. B. za drugim rzutem złapał się wszystkimi trzema haczykami za własne spodnie i kłął siarczyście.

Mnie też nie wychodziło bicowanie. Wędzisko okazało się za ciężkie. Ręka szybko się męczyła, a wiatr przeszkadzał i zawijał żyłką w odwrotnym kierunku.

Już nas to trochę zaczęło zniechęcać, gdy wtem wlokąc swoje muszki po grzbietach fal zauważyłem pluśnięcie, przy jednej z muszek, i jakby podskok ryby. Odruchowo podciąłem i poczułem zdobycz na wędce.

Linka się wyprężyła, wędzisko się wygięło i ze wzruszenia omal nie wywaliłem całego towarzystwa do wody.

Zacząłem holować już nie skręcając kołowrotka, a ściągając żyłkę poniżej drugiej przelotki.

Nigdy nie przypuszczałem, że pstrąg jest tak silny i tak walczy o życie. Gdy już miałem go blisko, raptem wyskoczył z wody świecą na jakieś przeszło pół metra i dał susa wgląd tak silnego, że puściłem ściaganą żyłkę i zdobycz znalazła się po drugiej stronie łódki.

Nie było innej rady — trzeba było wymani-pulować wędziskiem i łodzią tak, aby znowu znaleźć się w możliwości holowania ryby. Nastęczało to niemało trudności, przy wciąż kołyszącej się łodzi, oraz wobec zdenerwowania, jakie ogarnęło zarówno mnie, jak i moich towarzyszy.

Całe szczęście, że pstrąg był dobrze zahaczony.

Wreszcie znalazłem się z wędką, wędziskiem i rybą znowu po stronie tej samej burty.

Zwinałem wędkę tym razem już na kołowrotek i podciągałem wciąż szarpającego się pstrąga tak, by złapał więcej powietrza. Potem już sorawa poszła łatwiej. Podprowadziłem do burty i wyciągnąłem zmęczoną rybę siatką do łodzi.

Radość była duża. Nie chodzi o to, że pstrąg, zresztą piękny z różowymi centkami, ważył niecały kilogram, ale ważnym było to, że była to pierwsza zdobycz tego dnia narzekórk wszystkim przewidywaniom i twierdzeniom wytrawnych i doświadczonych wędkarzy.

Zachęceni takim początkiem i tym, że wiatr zaczął trochę słabnąć, kontynuowaliśmy łowy.

Przy grze w bridge'a nierzadko się zdarza, że szczęśliwy nowicjusz, któremu akurat karta wali, jak wściekła, ogrywa starych graczy, którzy go uczą zasad gry. Tak też było tego dnia i z nami.

Z połowu wracaliśmy syci chwały. Ja miałem w torbie dziewięć pstrągów razem prawie 6,5 kg., a moi towarzysze drugie tyle. Emocji było co niemiara, gdyż prócz tego straciliśmy jeszcze kilka ładnych okazji i niewykorzystanych „podskoków“.

Gdy przybiliśmy do przystani i daliśmy w myśl obowiązujących przepisów połów do zważenia i ujęcia w ewidencję, staliśmy się przedmiotem podziwu. Tenże Szkot, który nam przed tym dawał na przystani wskazówki, teraz

szczegółowo wypytywał nas o różne detale, sposób łowienia i rodzaj muszek jakich używaliśmy. Z miną doświadczonych wędkarzy udzieliliśmy mu żądanych wyjaśnień i wszystko to skrzętnie zostało przez niego zapisane w grubej księdze, ku pamięci potomnym.

Będąc prawie sami przekonani, że sukces swój zawdzięczamy własnej rutynie w glorii powróciliśmy ostatnim autobusem do oddziału, obiecując sobie solennie, przy najbliższej okazji przyjemność powtórzyć.

Niestety rozkaz władz wyższych udaremnił te nasze zamiary, przerzucając naszą jednostkę do innej miejscowości, odległej o kilkadziesiąt mil, z której już nie mogliśmy sobie pozwolić na ponowny wypad do jeziora Loch Leven.

Wincenty Mianowski

Z Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych

PISMO OKÓLNE

Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych
z dnia 22.III.1949 roku Nr. PR ZVI-9/5/49
w sprawie popierania organizacji
sportu wędkarskiego

Doceniając znaczenie sportu wędkarskiego jako czynnika pożytecznego tak pod względem gospodarczym jak i społecznym oraz pragnąc udostępnić korzystanie ze sportowego połowu ryb — ludziom pracy, Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych poleca:

1) aby obwody rybackie położone w pobliżu miast, osiedli, zakładów przemysłowych, miejscowości turystycznych, lotniskowych i wypoczynkowych oraz wody o charakterze wędkarskim (wody pstragowe) oddawane były w pierwszej kolejności w użytkowanie organizacjom wędkarskim.

2) otoczyć szczególną opieką organizacje wędkarskie oraz współpracować nad ich rozwojem, w szczególności zwrócić uwagę na podstawy organizacyjne poszczególnych towarzystw, aby gwarantowały postulat upowszechnienia sportu wędkarskiego i dawały pierwszeństwo korzystania ze sportowego połowu ryb jak najszerszym rzeszom ludzi pracy.

Jednocześnie Ministerstwo przypomina o konieczności ścisłego przestrzegania pisma z dn. 18 marca 1948 roku Nr. PR2/VI/6/482/48 o sprawie kart wędkarskich. Zostało bowiem stwierdzone, że niektóre Starostwa powiatowe nie przestrzegają zasad podanych w wymienionym piśmie i nie stosują ułatwień Stowarzyszeniom Wędkarskim należącym do Związku Sportowych Towarzystw Wędkarskich, natomiast stosują je do organizacji wędkarskich nie należących do wymienionego Związku.

Ministerstwo zwraca również uwagę, aby Starostwa powiatowe nie pobierały dodatkowych opłat za karty wędkarskie.

Członkowie Towarzystw Wędkarskich zrzeszonych w Związku Sportowych Towarzystw

Wędkarskich zwolnieni są od obowiązku uiszczania opłat skarbowych (stemplowych) (pismo 1947 roku Nr. PR2/VI/29/47).

Członkowie Towarzystw Wędkarskich należących do Związku Sportowych Towarzystw Wędkarskich mogą otrzymać karty wędkarskie zbiorowo na podstawie imiennych wykazów.

O przynależności danego Towarzystwa do Związku Sportowych Towarzystw Wędkarskich, Urzędy Wojewódzkie będą poinformowane przez Związek Sportowych Towarzystw Wędkarskich przez wysłanie odpowiedniego wykazu.

Przy opiniowaniu statutów nowoorganizowanych Towarzystw, należy zwrócić uwagę na obowiązek należenia do Związku Sportowych Towarzystw Wędkarskich oraz, aby statuty opracowane były wg. statutu wzorcowego Związku Sportowych Towarzystw Wędkarskich.

za zgodność Dyrektor Departamentu
(—) Woliński (—) inż. J. Pająk

Z wydawnictw

Feliks Chojnowski: Wędkarstwo Na Wodach Polskich. Wydawca Związek Sportowych Towarzystw Wędkarskich. Warszawa. Wydanie drugie.

Żywy i barwny podręcznik wędkarski, zawierający wiele cennych wskazówek z tej dziedziny, tak dla początkujących, jak i dla wytrawnych wędkarzy.

Z braku miejsca odkładamy bardziej wyczerpującą recenzję do następnego numeru „WW“.

Zanimacamy jeszcze, że niebawem niską ceną tej książki (750 zł.) w oprawie i samo natwisko jej autora sprawi to napewno, że jeszcze w tym roku ukaże się trzecie wydanie.

Czego z całego serca Z. S. T. W. życzymy.

Kal.

Z życia Związku i Towarzystw

W dniu 27 marca r. b. w lokalu biura Z. S. T. w. odbyło się posiedzenie Zarządu Związku, przy obecności po za członkami Zarządu, delegata Ministerstwa Rolnictwa i Ref. Rolnicz. w. Gościńskiego.

Zwołane to zostało zwołane w przyspieszonym terminie z powodu konieczności powzięcia ostatecznej decyzji w sprawie projektowanego umasowienia wędkarstwa.

Członkowie komisji kol. kol. I. Kołodziejczak z Bydgoszczy i K. Maksymowicz z I rzemysła zdali sprawozdanie z przeprowadzonych prac i po wszechstronnym przedyskutowaniu sprawy na własnych terenach przyszli do przekonania, że proponowany sposób umasowienia wędkarstwa zastaje Związek nie przygotowany na to, by mógł objąć w swoją administrację nieomal wszystkie rzeki, tym więcej, że istnieją województwa o bardzo małym rozwoju zorganizowanego wędkarstwa lub wcale go nie posiadają. A oddzielenie wędkarstwa od gospodarstwa na własnym o. w. dzie prowadziłoby do bardzo szybkiego wyczerpania rzek. Uznano za celowe i wskazane dążenie do objęcia przez wędkarstwo sportowe możliwie dużych ilości obwodów, ale powinno to nastąpić stopniowo w miarę odpowiedniego przygotowania terenu.

Najbardziej przygotowany do przeprowadzenia tej akcji w tej chwili jest Okręg Poznański, który wykazuje bardzo znaczny wzrost liczby wędkarzy zorganizowanych.

Przyjęto do wiadomości zupełnie wczorajnie NN. 1 i 2 Wiadomości Wędkarskich, a wobec zwiększenia zainteresowanych czasopiśmem postanowiono wystąpić o powiększenie nakładu.

Zawiązując wnioski przekazane Związkowi przez Zjazd Delegatów postanowiono:

Otworzyć dział porad prawnych dla Towarzystw Wędkarskich.

Przystąpić do wykonania odznaki. Towarzystwa winny zamawiać odznaki w Okręgowych Oddziałach, wpłacając przy zamówieniu zł. 100 za każdą odznakę.

Tam gdzie jeszcze nie funkcjonują Oddziały Okręgowe Towarzystwa winy zamawiać odznakę i wpłaty kierować do Zarządu Głównego.

Uznano za konieczne stosowanie daleko idących ulg dla młodocianych w wieku od 14 do 18 lat. W tych wypadkach konieczna jest zgoda rodziców lub opiekunów. Młodociani winni posiadać karty wędkarskie. Od młodocianych Towarzystwa nie płacą składek do Związku.

Kol. I. Kołodziejczak z Bydgoszczy podjął się opracowania statutu wzorcowego dla Towarzystw, a kol. M. Mayer z Wrocławia ramowego regulaminu sportowego dla Towarzystw.

Wyrażono konieczność przewalania przez poszczególnych wędkarzy statystyki złowionych ryb.

Przyjęto rezygnację kol. Floriana Malinowskiego ze stanowiska członka Zarządu Związku.

Przyjęto do wiadomości wystąpienie z Związku Sportowego Towarzystwa Wędkarskiego Pomorza Zachodniego w Szczecinie wraz z Oddziałami. Oddział w Szczecinku, niesolidaryzując się z powyższą decyzją, pozostaje w charakterze członka Związku z obowiązkiem odpowiedniej zmiany obecnego statutu.

SPRAWOZDANIE Z WALNEGO ZEBRANIA

TOW. SPORTU WĘDKARSKIEGO „STRUMIEŃ“ W KRAKOWIE

Zwyczajne Walne Zebranie Krakowskiego Towarzystwa Wędkarskiego, odbyło się dnia 27.II.49, przy udziale 58 członków, pod przewodnictwem Prezesa T-wa Ob. I, Mikołajczyka i w obecności delegata Krajowego Towarzystwa Rybackiego V.-Prez. Ob. T. Jakubowskiego.

Prace T-wa w ubiegłym roku sły w dwu kierunkach: po pierwsze — dalszego zagospodarowania dzierżawionych obwodów, to jest X i XI rewiru Wisły rzeki Skawinka, XVII, XVIII i XIX rewiru Raby rzeki Stradomki, oraz Starego Gromadzkiego Wiślicka w Zelczynie, po drugie, uzyskania nowych terenów wód.

Akcja zarybieniowa wyraziła się w zarybieniu palczakiem pstrąga potokowego, jesienią 1947 roku narybkiem szczupaka wielkości około 30 cm oraz gniazdem ikry sandacza.

Niestety, co do dodatniego efektu akcji sandaczowej są poważne obawy, ze względu na powódź, która w tym czasie objęła dorzecze Skawinki.

Akcja szczupakowa dała bardzo dobre rezultaty, co potwierdziły piękne ilościowo i jakościowo wyniki wędkarzy.

Zarybienie pstrągiem było ograniczone ilością narybku, który można było otrzymać z wylęgarni.

Niemniej pomyslnie przedstawia się gospodarka na Starym Wiślicku w Zelczynie. Niestety T-wo dzierżawi tylko część tego obiektu, zaś na drugiej części, na resztówkach

„Samopomocy Chłopskiej“, dzierżawca prywatny nie tylko, że nie prowadzi żadnej racjonalnej gospodarki, lecz dopuszczał eksploatacji rabunkowej, co wyrażało się w systematycznym obstawianiu terenu niezliczoną ilością samolówek szczupakowych.

Starania zdobyć nowych terenów doprowadziły do uzyskania dzierżawy XIII obwodu. Jest to obwód zupełnie zaniedbany i zdewastowany przez poprzedniego dzierżawcę (Zawodowców rybaków), jednak bardzo dobrze, należącej się do zarybienia pstrągiem, co w ramach ogólnej akcji zarybieniowej K. T. R-u zostało przeprowadzone w ilości około 10.000 szt. palczaka pstrąga tęczowego.

Efekty tych starań okażą się w przyszłych latach.

Dochody T-wa wyraziły się kwotą 289,198 zł, Gotówka w kasie 32.700 zł.

Po sprawozdaniu kasowym i sprawozdaniu Komisji Rewizyjnej, na wniosek tej ostatniej Walne Zebranie udzieliło Zarządowi absolutorium jednogłośnie.

Ponieważ kadencja Zarządu trwa trzy lata, a Zarząd zmienił się w roku przyszłym, w tym roku uzupełniono listę członków Zarządu, którzy ustąpili z powodu braku czasu.

Dokooptowano na skarbnika — inż. K. Rypeścia. Na członków Zarządu: A. Wójcika i B. Łydko. Na gospodarza głównego — F. Sikorskiego, oraz gospodarzy obwodów: T. Włodka, J. Srokę, Wł. Saternika i Stef. Kołka.

W programie prac na rok bieżący T-wo przewiduje dalsze intensywne zarybianie, które da się skutecznie dzięki współpracy z innymi Towarzystwami i zapewnieniu sobie dostawy narybku pstrąga w większej ilości, jak w roku ubiegłym. Kwota przewidziana na ten cel wynosi 285 000 zł.

Poważna kwota około 120 000 zł. opłat do Ubezpieczalni Społecznej za strażników, oraz kosztów zarybienia zmusiły Zarząd do podwyższenia składek członkowskiej, jako podstawy preliminowanego budżetu na r. bieżący, co zostało przez Walne Zebranie jednogłośnie uchwalone.

Również Zarząd będzie się starał o nowe obwoły, gdyż obecne są niewystarczające dla potrzeb członków T-wa, zwłaszcza, że obwoły Stradomki są bardzo trudno dostępne dla świata pracy, ze względu na odległość i trudności komunikacyjne.

Liczba członków w tym roku zostanie podwyższona wydatnie, mimo że T-wo liczące w tej chwili 90-ciu członków posiada w Krakowie najszczęśliwsze wody. W przemówieniu delegat K. T. R. V.-Prezes T. Jakubowski, podkreślił, że jest bardzo mile zaskoczony zrozumieniem i gotowością członków T-wa do ponoszenia większych ciężarów finansowych na wzmocnienie akcji zarybieniowej oraz coraz bardziej rozwijającym się porozumieniem i współpracą z innymi Towarzystwami Wędkarskimi.

Uchwały Zarządu w sprawie zmian w obowiązującym regulaminie T-wa zostały przyjęte z następującymi zmianami: proponowany czas ochrony dla pstrąga strumieniowego i źródlanego do 1-go marca, został przedłużony do 15 marca, a czas ochrony dla szczupaka od 1 stycznia do 30-go kwietnia, przedłużono do 1-go czerwca. Uchwalona w poprzednich latach miara ochronna dla szczupaka 40 cm pozostała bez zmiany.

Obecny skład Zarządu K. T. W.:
Prezes — Ignacy Mikołajczyk,
V.-Prezes — Stanisław Fijał,

Sekretarz — Jan Dobrzański,
Zast. sekr. — Wincenty Cyganik,
Skarbnik — Kazimierz Rypieś
Gospodarz główny — Feliks Sikorski,
Gospodarz obw. I — Tadeusz Włoddek,
Gospodarz obw. II — Jan Sroka,
Gospodarz obw. III — Władysław Saternik,
Gospodarz obw. IV — Stefan Kólek,
Członkowie Zarządu — Andrzej Wójcik i Bolesław Łydko.

NADSYLANIE ARTYKUŁÓW I FOTOGRAFII DO „WIADOMOŚCI WĘDKARSKICH“

Zarząd Tow. zwraca się do członków, z prośbą o nadsyłanie do Tow. artykułów i zdjęć fotograficznych ilustrujących przeżycia wędkarzy na wodach Towarzystwa. (Artykuły są płatne).

AKCJA ZARYBIENIOWA

W dniu 7.IV.1948 wpuszczono na I obw. Szreniawy 3.000 sztuk palczaków pstrąga potokowego.

W dniu 2.VIII.1948 wpuszczono na I obw. Szreniawy 10.000 sztpk narybku pstrąga tęczowego.

W dniu 5.XI.1948 wpuszczono na II obw. Dłubi 1.000 sztuk narybku pstrąga potokowego.

W dniu 20.XI.1948 Krajowe Tow. Rybackie wpuściło na II obw. Dłubni 10.4000 sztuk narybku pstrąga tęczowego.

WPISYWANIE SIĘ CZŁONKÓW I LICENCJONARIUSZY DO KSIĄZEK KONTROLNYCH

Apeluje się do członków, aby przy każdorazowym łowieniu ryb wpisywali się do ksiąg kontrolnych strażników rybackich.

Należy wyraźnie wpisać nazwisko łowiącego, datę i miejsce połowu.

Ogłoszenia

Wobec wyczerpania Nr Nr 1 i 2 „Wiadomości Wędkarskich“ Zarząd Związku prosi Towarzystwa i Osoby posiadające zbędne te numery o przestanie ich do Zarządu Związku, Warszawa, Widok 10, za zwrotem kosztu numerów i kosztu przesyłki.

★

Jako Seria D, Tom IV wydana została przez Związek Organizacji Rybackich R. P. praca inż. Władysława Koldera „Hodowla Pstrągów w stawach“.

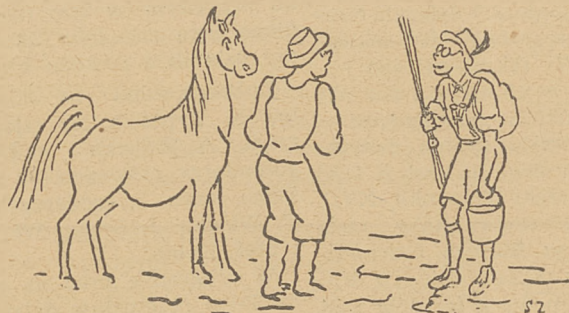
★

Administracja „Wiadomości Wędkarskich“ prosi kol. J. H. Woka o podanie swego adresu.

★

Zarząd Związku Sportowych Towarzystw Wędkarskich zawiadamia, że Biuro Związku i Administracji „Wiadomości Wędkarskich“ mieści się przy ul. Widok 10 (parter) w biurze Stołecznego Oddziału Ligi Morskiej.

Wesoły kącik



Są tu ryby?
Jeszcze jakie!
Czy w jeziorze?
Gdzie tam... w spółdzielni!

Adres Redakcji: Warszawa, Mokotowska 46 m. 17; Administracji: — Rozbrat 10/14. Konto czekowe PKO. Związku Sportowych Towarzystw Wędkarskich R. P. Nr I — 8276.

Cena egzemplarza 40 zł. Dla wędkarzy zrzeszonych w Związku 25 zł. Cena w prenumeracie dla niezrzeszonych 420 zł. rocznie.

Wydawca — Związek Sportowych Towarzystw Wędkarskich R. P. Redaktor Józef Wyganowski

CENY OGŁOSZEŃ: cała strona okładki lub za tekstem: 1/1 — 10.000 zł., 1/2 — 8.000 zł., 1/3 — 6.000 zł., 1/4 — 4.000 zł., 1/8 — 2.000 zł. — Za ogłoszenia w tekście drożej o 50%. Za ogłoszenia drobne zwykłym drukiem po 10 zł. za wyraz; grubym drukiem po 20 zł. za wyraz.

Za dział ogłoszeń Redakcja nie ponosi odpowiedzialności.

Redakcja nie zwraca nadesłanych rękopisów, rysunków, fotografii itp. Ponadto Redakcja zastrzega sobie prawo robienia zmian w nadesłanych rękopisach, poprawek itd.